

Juszkiewicz, Ryszard

Miasta północno-mazowieckie we wrześniu 1939 : (w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej)

Notatki Płockie 34/3-140, 18-29

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miasta północno-mazowieckie we wrześniu 1939

(w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej)

WSTĘP

Los miast północnomazowieckich, podobnie jak los wszystkich miast polskich w wojnie polsko-niemieckiej, nie jest dotychczas opracowany jako osobny temat. O miastach we Wrześniu literatura przedmiotu mówi niejako na marginesie wielkich operacji wojskowych i bitew. Stosunkowo najwięcej mówią o tym zagadnieniu prace dotyczące działań lotnictwa nieprzyjacielskiego, które wiele ataków kierowało właśnie przeciwko miastom polskim¹⁾, jak też meldunki własne i nieprzyjaciela²⁾.

Stosunkowo dużo materiału dostarczają do omawianego materiału pamiętniki, wspomnienia oraz relacje.

Źródła te przy dzisiejszym stanie badań, pozwalają odpowiedzieć na kilka ważnych pytań, takich jak: miasta północnomazowieckie w planach wojny obu przeciwników, sytuacja miast „frontowych” (Mławy, Przasnysza i Działdowa) w okresie bitwy granicznej, miasta w głębi obszaru północnomazowieckiego (Sierpc, Płońsk, Maków Mazowiecki), miasta przedmości (Różan, Pułtusk i Płock).

Analiza przedstawianych tematów pozwoli również odpowiedzieć na ważne pytanie, odnoszące się do taktyki działań nieprzyjacielskich, jak też uzyskania odpowiedzi, czy dokonane zniszczenie naszych miast, mieściło się w ramach konieczności wojskowych, czy też było realizacją założeń globalnych twórców „Fall Weiss” i jego głównego architekta i protektora Adolfa Hitlera.

A. MIASTA NA PLANACH WOJNY OBU PRZECIWNIKÓW

Plany operacyjne nieprzyjaciela odnośnie miast na naszym obszarze, były podporządkowane ogólnym celom wojny, jakimi było zniszczenie armii polskiej i opanowanie połowy obszaru kraju³⁾.

3 armia połowa, licząca 8 dywizji piechoty, dywizję pancerną oraz brygadę kawalerii, zgrupowana w Prusach wschodnich, otrzymała za zadanie uderzenie na południe i odcięcie Warszawy od Wschodu.⁴⁾

Wykonując swoje zadanie, musiała się rozprawić — zniszczyć lub odrzucić Armię „Modlin” zgrupowaną na Mazowszu Północnym, Zadaniem Armii „Modlin” (skład — 2 dywizje piechoty i 2 brygady kawalerii, było:

- 1) „Osłonić kierunki na Warszawę i Płock,
- 2) rozpoznać siły npla na obu tych kierunkach, opóźniając, wycofując się ostatecznie na linię Wisła — Narew. Tej linii bronić, utrzymując w swym ręku wyjścia na pół-

nocny brzeg Wisły w Modlinie i Narwi w Pułtusku”⁵⁾.

„Osłona i rozpoznanie, o czym mówiły zadania dla Armii „Modlin”, skonkretyzowało się ostatecznie na zorganizowaniu głównej linii obrony nad granicą polsko-niemiecką w rejonie Mławy oraz zaplanowano dwie linie obrony w głębi północnego Mazowsza, po sforsowaniu których miano bronić linii Wisły i Narwi, zachowując na przedmieściach w rejonie Różana, Pułtuszka i Płocka do ewentualnego zwrotu zaczepnego.

Taka koncepcja rozegrania bitwy granicznej na tym obszarze, oraz realizacja planów nieprzyjacielskich spowodowała, że inaczej w wyniku bitwy miały się kształtować losy poszczególnych miast i ich ludności.

Przygotowania - do obrony miast północnomazowieckich, dotyczyły zarówno wojsk lotniczych i lądowych, miały różny stopień awansowania w poszczególnych miastach. Metody obrony przeciwlotniczej, miały mieć głównie charakter bierny. W ramach tych przygotowań, budowano w miastach od sierpnia 1939 roku szereg rowów przeciwlotniczych. Wyszukiwano i przygotowywano jako schrony przeciwlotnicze, piwnice betonowe w nowoczesnych domach. Na wypadek bombardowań, wyklejano paskami papieru okna. Od wiosny 1939 roku rozpoczęły ożywioną działalność takie organizacje, jak Liga Ochrony Powietrznej i przeciwgazowej. Polski Czerwony Krzyż, Związek Harcerstwa Polskiego i szereg innych. Zapoznawano ludność cywilną z podstawowymi zasadami samoobrony przed atakami lotniczo-gazowymi. LOPP — organizowała również szkolenie młodzieży w zakresie wojny lotniczej i gazowej. Do organizacji tej należało w miastach tysiące ludzi. Członkowie LOPP byli podzieleni na pion sanitarny, przeciwgazowy i odgażający oraz informacji lotniczej, zajmujące się wypatrywaniem samolotów nieprzyjacielskich i informowaniem odpowiednich punktów o ich przelotach.⁶⁾

Obrona przeciwlotnicza była całkowicie bierna w takich miastach, jak Maków Mazowiecki, Ciechanów, Sierpc i Płońsk, gdyż nie broniły tych miast skuteczne środki ogniowe (tj. artyleria przeciwlotnicza strzelająca na wysokim pułapie).

Z miast frontowych, tj. Działdowa, Mławy i Przasnysza, anemiczną obroną przeciwlotniczą miała jedynie Mława, na przedmieściu której była rozmieszczona dwudziałowa bateria artylerii przeciwlotniczej. Karabiny maszynowe — przeciwlotnicze usytuowane w Mławie i Działdowie na stacjach kolejowych, stanowiły dość iluzoryczną ochronę przeciwlotniczą.

Wymienione środki ogniowe w zasadzie nie tyle broniły miast, ile wojska tam rozmieszczonego, jak też na przedpolach tych miast. Należy podkreślić, że brak artylerii, która broniłaby celów cywilnych, zabudowy i mieszkańców miast — wynika z ogólnego niedozbrojenia armii polskiej. Aby nie dopuścić do dużych zniszczeń ludności cywilnej, jak też gmachów administracji i instytucji państwowych, opracowano „Tymczasowe wytyczne o wycofaniu i rozmieszczeniu administracji i mienia państwowego i prywatnego”.

W pierwszej kolejności miano ewakuować ludność z powiatów: ciechanowskiego, działdowskiego, mławskiego, makowskiego (do rzeki Narwi, ostrołęckiego i przasnyskiego. Ewakuacja ludności w powiatach płockim, płońskim i sierpeckim miała być dokonana w drugim rzucie.⁷

Najbardziej narażone na zniszczenie w wypadku przedłużania walk, były „miasta frontowe”, za które można uznać Działdowo, Mławę i Przasnysz. Działdowo leżało prawie na linii obrony. Pozycje obronne przed Mławą znajdowały się przed nią zaledwie w odległości 4—5 km. Stosunkowo dalej, bo zaledwie 15 km przed „Przasnyszem była zorganizowana linia obrony, obsadzona przez oddziały 20 Dywizji Piechoty, Mazowieckiej Brygady Kawalerii.

Wokół Ciechanowa, Sierpeca, Makowa i Płońska nie były zorganizowane polskie linie obrony. Inna natomiast była sytuacja w zakresie obrony takich miast, jak Różna, Pułtusk i Płock i Modlin, które wchodziły w skład przedmości, mające być broniące przez oddziały polskie po opuszczeniu Mazowsza Północnego. Miasta te były otoczone systemem rowów strzeleckich i dobiegowych.

Różan ponadto dysponował 3-ema betonowo-ceglanymi starymi fortami rosyjskimi, na powierzchni których zbudowano kilka schronów betonowych dla karabinów maszynowych. Pułtusk i Płock nie posiadały starych fortów. Pułtusk dysponował jedynie 4 schronami betonowymi, zbudowanymi w 1939 roku, a Płock nie miał ich wcale. Wszystkie umocnienia miały charakter polowy i służyły jedynie wojsku, a nie ludności cywilnej.

Trzeba podkreślić, że w przygotowaniach obronnych, polegających na kopaniu rowów przeciwlotniczych, ogromny udział miała ludność cywilna, która swoją pomoc traktowała jak powinność obywatelską. Czyniła to na ogół chętnie i z zapałem.

B. MIASTA W OKRESIE BITWY GRANICZNEJ

Sytuacja miast w okresie bitwy granicznej była dość zróżnicowana. Najbardziej ucierpiały miasta frontowe, które były bombardowane przez lotnictwo (choć nie wszystkie), a także ostrzeliwane intensywnie przez silną artylerię.

Najmniejsze straty w ludności oraz zabudowie poniosło Działdowo. Było to związane nie tylko z tym, że walki na przedpolu tego miasta trwały tylko jeden dzień, ale również dla-

tego, że napastnicy (oddziały 217 DP i lotniczejalne traktowanie miasta wiązało się z tym, że mieszało w nim sporo Niemców, którzy żywili resentymenty do naszych nieprzyjaciół. Trzeba przy tym przyznać, że nie było również wielkiej konieczności wojskowej niszczenia ogniem tego miasta⁹, skoro oddziały polskie (2 bataliony I BON oraz 5 baon strzelców) wycofały się z rejonu miasta na rozkaz gen. Władysława Andersa o północy 1 września.¹⁰ Wojska niemieckie weszły do miasta 2.IX. w południe, bez strzału.¹¹

Mława — jako miasto, było traktowane przez napastnicze oddziały niemieckie w podobny sposób, jak umocnienia pozycji mławskiej, a więc z całą zaciekłością silnego przeciwnika, który chciał jak najszybciej przedrzeć się przez polskie umocnienia. I umocnienia i miasto przeciwnik nazywał „Festung Mława”, chociaż podstaw do tego nie było, gdyż jak wyżej zostało powiedziane, w samym mieście żadnych umocnień nie było, poza rowami przeciwlotniczymi. Z rejonu Mławy strzelała natomiast w kierunku nieprzyjaciela artyleria 20 DP.

Stacja kolejowa w Mławie oraz główne drogi, prowadzące do miasta od południa, zostały pokryte ogniem artylerii nieprzyjacielskiej już o godz. 4.40.¹² W tym czasie ostrzał był prowadzony ze stanowisk w Prusach Wschodnich. Nieco później ogniem artylerii zostało ostrzelane całe miasto. O godz. 8.00 jeden z pocisków trafił w dom przy ul. Nowotki (dom Ubezpieczalni Społecznej, I piętro) gdzie mieścił się punkt dowodzenia artylerii dywizyjnej. Został wówczas kontuzjowany płk Leon Sulkiwicz-Hożman-Mirza, d-ca artylerii.¹³

Od rana było również aktywne lotnictwo nieprzyjacielskie, które bombardowało miasto. Został również trafiony bombami szpital przy ul. Niborskiej (dziś Zygmunta Padalewskiego), główną uwagę lotnictwo nieprzyjacielskie poświęcało w tym dniu schronom betonowym, które chciało zniszczyć, gdyż w czasie już pierwszych godzin walki, okazały się one, cierniem polskiej obrony. Atakowało cele na polu walki, jak też obiekty cywilne, miasta, węzły drogowe, nawet szpitale oznaczone płachtami z czerwonym krzyżem tak, że lotnicy widzieli dokładnie, co jest przedmiotem ich ataków. Ataki te były bardzo szkodliwe nie tylko z uwagi na śmierć, którą niosły i zniszczenia materialne, ale również z uwagi na efekty psychologiczne. Najpierw zaatakowane zostały miasta, stacje kolejowe, węzły drogowe i mosty, leżące poza liniami oporu wojsk polskich.¹⁴ Meldunek sytuacyjny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1.IX.1939 r. (godz. 21.00) podawał: „około godz. 5.45 samolot nieprzyjaciela zrzucał ok. 12 bomb burzących, które spadły na rzekę Narew w pobliżu mostu w Modlinie”, a „o godz. 6.45 wykonane zostały 3 naloty przez 2 samoloty, w Płocku od świtu npl dokonał 5 nalotów. Straty nieustalone. Modlin — między godz. 16.20—17.35 samoloty nieprzyjacielskie w liczbie 7—10 dokonały nalotu na ośrodek. Bomb nie zrzucono. 2 samoloty os-

trzewaliwy CKMami Modlin. 1 samolot niemiecki zmuszono do lądowania pod Orzechowem". ... „W m. Winnica w pobliżu Pułtuska spadł płonący samolot niemiecki”.¹⁵ Szef oddziału II sztabu armii „Modlin” przekazał szefowi oddziału II, sztabu NW o godz. 14.50 meldunek następującej treści: „Naloty bombowe wykonał npl na Płońsk, Ciechanów, Zegrze, Modlin, straty w ludności cywilnej w Zegrzu. W Ciechanowie uszkodzony Urząd Łączności”. ... „Stracony samolot npla spadł pod Pułtuskiem”.¹⁶

W relacji Sawczyński — Przedrzymirski czytamy: „Na głębokich tyłach npl zbombardował około południa stację zaopatrzenia armii, urządzoną na st. kolejowej w Ciechanowie. Odbywał się właśnie pobór żywności i dookoła stacji tłoczyły się liczne taborzy (głównie z 8 dp). Straty nie były wielkie, ale wrażenie na tyłach było bardzo duże. Natomiast naloty nieprzyjaciela na mosty w Modlinie nie dały wyników.”¹⁷

Napaść lotnictwa nieprzyjacielskiego na Ciechanów, tak opisuje jeden z jego mieszkańców: „1 września 1939 roku, o świcie, miastem wstrząsnęła nowa wieść, wojna. Niemcy wkroczyli w granicę Rzeczypospolitej! Orędzie Prezydenta-R.P.A. Ciechanów oddalony od granicy zaledwie 50 km. Niebawem pojawiły się nad miastem samoloty, ludzie pozdrawiają je machaniem rąk w przekonaniu, że własne, polskie. Lotnicy w pewnym momencie odpowiedzieli po piracku: ogniem karabinów maszynowych i bombami lotniczymi. Liczne domy, szczególnie wzdłuż ulicy Sienkiewicza, w ciągu krótkiej chwili przemieniły się w pochodnie i zgłiszczą. Wśród ludności cywilnej i przejeżdżających taborów wojskowych, liczni zabici i ranni. Szczególnie na dworcu kolejowym, zgromadził się tam spory tłum ludności kurpiowskiej, która w sezonie letnim pracowała w okolicznych wsiach a na wieść o wojnie, zdążyła do swoich domów”.¹⁸ Zginęło wówczas kilkudziesięciu cywilnych mieszkańców Ciechanowa.¹⁹

Ataki lotnicze na miasto i stację kolejową w Ciechanowie, były dokonane rano i w południe. Napad lotniczy dokonany rano na stację kolejową w Ciechanowie, dotknął dwa oddziały wojskowe: taborzy 11 p.uł. oraz kolumnę taborową III dywizjonu 8 pal. Obydwie kolumny przyjechały po żywność i amunicję. 11 p.uł. stracił podczas nalotu por. Bogusława Błaskiewiczza oraz kilku ułanów²⁰.

Kolumna taborów III/8 pal została zaatakowana na stacji kolejowej między godz. 6—7.00. Straty w ludziach były niewielkie. Zostało natomiast zniszczonych kilka wozów taborowych.²¹ Kwatermistrz 8 DP o ataku lotnictwa na stację kolejową w Ciechanowie mówił: Akurat w południe tego dnia armia uruchomiła po raz pierwszy stację zaopatrzenia na st. kolejowej Ciechanów. T.Ż. (taborzy żywnościowe — RJ) poszły na stację i zostały razem z pociągami zbombardowane przez lotnictwo npla. Stacja zaopatrzeniowa przestała istnieć.

Pierwsze straty krwawe, dywizja miała w taborach. Że były one niewielkie, to zawdzięczać należy temu, że zbombardowanych było tylko parę wozów, które w tej chwili pobierały żywność. Reszta była dość daleko, możliwie dobrze schowana. Oddziały dywizji nie były w tym dniu atakowane przez lotnictwo npla”²².

Najsilniej i kilkakrotnie bombardowana była 1 września Mława. Na stacji kolejowej zbombardowane zostały m.in. pociągi ewakuacyjne ludności cywilnej z Pomorza.²³ Bombardowanie miasta przeplatało się z nawałami ognia artylerii²⁴. Już rano miasto i stacja kolejowa zaczęły płonąć. Wtedy to spłonął zabytkowy dworzec kolejowy oraz gmach szkoły obok dworca. O godz. 8.00 został trafiony celnym pociskiem (po raz pierwszy) artylerii, szpital mławski przy ul. Niborskiej (obecnie Padlewskiego).²⁵ „Najsilniejsze uderzenie powietrzne w tym dniu z kierunku północnego skierowano na Mławę, Ciechanów.”²⁶

Działanie lotnictwa nieprzyjacielskiego na Płock, tak opisał mieszkaniec tego miasta: „Wojna przyszła o świcie. 1 września 1939 roku spadły pierwsze bomby na ul. Wyszogrodzkiej, Słonecznej, Błonie i Radziwiu. Kilka osób cywilnych poniosło śmierć. Do godz. 10.30 szpital św. Trójcy przyjął pierwszych rannych od bomb lotniczych, w liczbie 26 osób, w tym 12 żołnierzy z płockiego 4 Pułku Strzelców Konnych. W godzinach popołudniowych pierwszego dnia wojny, lotnictwo niemieckie przeprowadziło drugi nalot. W przeciwieństwie do terrorystycznego obrzucania bombami domów mieszkalnych i ludności cywilnej, celem jego była elektrownia i mosty na Wiśle. W następnych dniach systematycznie nękano miasta atakami lotniczymi. 5 września bomby spadły na katedrę, niszcząc kaplicę św. Zygmunta i zabijając kilka osób.”²⁷ Pierwsze bomby spadły na miasto, jak podaje pracujący w służbie sanitarnej Tadeusz Hetkowski między godziną 5.00 a 5.30 na koszarzy 4 p.s.k., w rejonie między Alejami Kilińskiego, a ul. Błonie (obecnie Gagarina)²⁸. W wyniku ataku (zrzucano 9 bomb) zginęło kilka osób cywilnych.²⁹

Specjalną uwagę lotnictwo nieprzyjacielskie poświęcało koszarom 4 psk i 8 pal. Mjr Włodzimierz Detloff, d-ca 71 dal wspomina, że 1.IX. koszarzy 8 pal gdzie organizowały się pododdziały jego dywizjonu oraz miasto, były atakowane trzykrotnie przez lotnictwo nieprzyjaciela) o godz. 7.00, 14.00 i 17.00). Ataki te były mało skuteczne³⁰. Główne ich efekty to psychologiczne oddziaływanie na ludność, która masowo opuszczała Płock.

Lotnictwo nieprzyjacielskie było zwalczane przede wszystkim biernie, czynnie przeciwstawiało się napastnikom niezwykle skromne, lotnictwo armijne (przypominamy stosunek sił 27 samolotów armii „Modlin” oraz 2 samoloty łącznikowe contra 511 samolotem z 3 AP).³¹

W dniu 1 września działała jeszcze sprawnie sieć obserwacyjna na północnym Mazowszu, sygnalizująca wyprawy lotnictwa nieprzyjacielskiego, kierujące się z Prus Wschodnich na

głębokie zaplecze obszaru bronionego przez armię „Modlin” oraz w kierunku na Warszawę.³²

2 września rano oddziały nieprzyjacielskie opanowały Przasnysz. W mieście tym zniszczono w czasie bombardowań tylko nieliczne domy.

Lotnictwo nieprzyjaciela bombardowało w tym dniu oprócz oddziałów polskich, walczących na pograniczu, również zaplecze, a wśród nich Mławę, Ciechanów, Płońsk, Sierpc, Płock, Pułtusk, Modlin i dziesiątki innych mniejszych miasteczek i wsi, co w większości wypadków czynił nie w wyniku potrzeb natury wojскоwej, ale realizowanie wojny totalnej, na zasady której składa się również terror w stosunku do ludności cywilnej. Należy podkreślić, że dokumenty sztabowe nie oddają wszystkich ataków. Mniejszych miejscowości oraz poszczególnych wsi, nie notowały dokumenty pochodzące ze Sztabu NW.

Sierpc w dniu 2 września był bombardowany kilkakrotnie, ponadto samoloty atakowały wielokrotnie ludność miasta lotem koszącym z karabinów maszynowych.

Ataki lotnicze nieprzyjaciela oraz niesiony terror nie był i w tym dniu zupełnie bezkarny. Na obszarze armii „Modlin” jego lotnictwo straciło 6 samolotów w wyniku działań własnego lotnictwa, jak też obronie przeciwlotniczej. W pasie obrony Nowogródzkiej Brygady Kawalerii został strącony jeden samolot, w rejonie Mławy 2 oraz w rejonie Przasnysza również 2. Jeden samolot został strącony w obszarze działania 8 DP.

W dniu 3 września nieprzyjaciel skierował najcięższe ataki nie tylko na „pozycję mławską”, ale również na miasto Mławę. Poważne straty powodowało zarówno lotnictwo, jak i ostrzał artylerii. Ucierpiał mocno północny skraj miasta oraz rynek w Mławie. Coraz częściej płonęły zabudowania w mieście i w okolicznych wioskach. Palił się szpital miejski przy ul. Niborskiej (dziś Padlewskiego), zatłoczony po brzegi rannymi, cywilami oraz żołnierzami. Ofiarni i po bohaterstwu pracowali w nim m.in.: dr Józef Witwicki, Michał Łojewski³³. W ogniu dział i płomieni ewakuowano chorych z płonących budynków. Żołnierzy przenoszono do zorganizowanego ad hoc szpitaliku w budynku szkoły powszechnej w Łodzi oraz szpitala zakaźnego przy ul. Napoleńskiej 16. Dr Łojewski prowadził ponadto punkt opatrunkowy dla ludności cywilnej, gdzie pracowały pielęgniarki Maria Jaroszyk i Maria Ławska, pomagające również w opatrywaniu rannych żołnierzy.³⁴ Ogromnej pomocy udzielali żołnierzom mieszkańcy Mławy. Pomoc ta polegała nie tylko na sprawnym działaniu Pogotowia Harcerskiego, którego członkowie biegali i jeździli na rowerach z meldunkami do dowódców oddziałów wojskowych, ale również dostarczaniu posiłków i płynów walczącym żołnierzom. Pracą Pogotowia kierowały podh. Michał Kowalewski i Harczer Rzeczypospolitej Stanisław Nowakowski. Wielką ofiarność wykazywali wówczas harcerze Roman Żywiecki oraz Tadeusz Traczyk, który został ciężko

ranny. W sytuacjach końcowych, kiedy żołnierze nie mogli obie poradzić z natarczywą ofiarnością harcerzy, niektórych przyjmowano do wojska jako ochotników. Julia Wyrzykowska pracownica Czerwonego Krzyża zorganizowała grupę kobiet i dziewcząt, które udzielały pierwszej pomocy walczącym żołnierzom. Sanitariuszkami były również Żydówki. Dzielne sanitariuszki szły na linię walki pod ogniem dział i samolotów. Opatrywały żołnierzy, transportowały ich do punktów opatrunkowych oraz pomagały w ewakuacji palącego się szpitala. Wiele z nich było z terenu Wójtostwa, wśród nich Feliksa Kolwicz, Alicja Skierkowska i wiele innych.³⁵ Ta spontaniczna pomoc ze strony miejscowego społeczeństwa, wpływała dodatnio na morale żołnierzy. Przykłady spontanicznej pomocy żołnierzom i władzom organizującym obronę, znajdujemy nie tylko wśród Harcerzy, Czerwonego Krzyża, ale również ludzi nie związanych z żadną organizacją. Powyższe stwierdzenie odnosi się do całego północnego Mazowsza. Ci ofiarni ludzie niekiedy wyręczali władze administracyjne i zastępowały je, kiedy te zapomniały o swoich obowiązkach. Do takich ludzi w Płocku należeli m.in. młodzi ludzie (w wieku 15—18 lat, harcerze i uczniowie gimnazjum) Tadeusz Hetkowski, Wojciech Kapuściński, Bronisław Skrzczkowski, Witold Bielecki, Dymek, Kinałska i wielu innych, którzy pod kierunkiem Tadeusza Hetkowskiego zorganizowali pomoc dla kilkuset rannych, pozostawionych w pewnym momencie (okres paniki i masowego opuszczania miasta) w szpitalu Św. Trójcy oraz wywiezienie ich z ewakuowanego miasta samochodami (uzyskanymi od wojska) oraz pociągami. Część rannych dotarła do Warszawy, część zaś do Łowicza (szpital Św. Tadeusza), gdzie zaopiekował się nimi dr Adam Beczkowicz. Z Łowicza lżej rannych, po dokonaniu w szpitalu niezbędnych zabiegów, zawieziono autobusami do Warszawy, znakomita większość rannych pochodziła spod Mławy.³⁶

Należy podkreślić wielką ofiarność pracowników cywilnych łączności w Mławie, którzy obsługiwali centralę telefoniczną pod ogniem artylerii oraz ataków lotniczych.³⁷ Podobnie można powiedzieć o pracownikach centrali telefonicznej w Ciechanowie, atakowanej przez lotnictwo i Oddział Rozpoznawczy dywizji gen. Kempfa oraz setkach pracowników łączności, rozsianych po całym regionie, którzy nadawali meldunki, aż do łomu podkutych butów żołnierzy Wehrmachtu, wdzierających się do biur pocztowych i centrali telefonicznych. Do takich pracowników łączności należał m.in. Stanisław Purzycki, obsługujący do ostatniej chwili centralę telefoniczną w nadgranicznym Janowie n/Orzycem. Dużej pomocy oddziałom wojskowym i administracji cywilnej w Płocku, udzielali harcerze z Pogotowia Harcerskiego, kierowani przez harcmistrza Jana Laszkiewicza. Harcerze i harcerki brali udział również w udzielaniu pomocy rannym w okresie bombardowania miasta, jak niesieniu pomocy

tyśięcznym rzeszom uciekinierów i ewakuowanych znad granicy cywilów.³⁸

Plk. dypl. Franciszek Kazimierz Dudziński, d-ca piechoty dywizyjnej 20 DP, zapytany w 1949 roku o przebieg ostatniego dnia bitwy na „pozycji mławskiej”, podał: „Dzień 3.IX. 1939 roku, był to trzeci dzień obrony pozycji mławskiej, dzień ciężki, bo silnego natarcia Niemców na całą pozycję przy silnym wsparciu artyleryjskim, a szczególnie silnym bombardowaniu lotniczym”.

Oficer artylerii sztabu 20 DP zanotował: „Okolo południa lotnictwo npla zaczęło atakować Mławę i stację kolejową. W godzinach popołudniowych silne lotnictwo npla (około 40 bombowców) bombardowało pozycje piechoty, punkty obserwacyjne art. oraz stanowiska dac, powtarzając te naloty kilkakrotnie, a artyleria npla przeprowadzała w tym czasie przygotowania artyleryjskie”.³⁹

Podobnie relacjonował mjr Teofil Chełuk, d-ca II/20 pal: „Ogień artylerii trwa bez przerwy. Bardzo silnie jest ostrzeliwana Mława. Miasto pali się. Dochodzą nas wieści o pożarze szpitala. Podobno nie zdążono wyewakuować części rannych, czy też chorych. Zgorzeli razem z budynkiem”... „Po chwili znowu alarm lotniczy”.⁴⁰

Samoloty nieprzyjacielskie atakowały w tym dniu na „pozycji mławskiej” wszystkie sztaby dowodzenia (poza mp. sztabu 20 DP w Wyszynach).

Na swoim mp. m.in. został zaatakowany d-ca 80 pp plk Fedorczyk (Mława, ul. Wójtostwo 14). Został on wówczas dwukrotnie lekko ranny i kontuzjowany. Lekko ranny został również mjr Jędrzejczyk oraz kilkunastu innych oficerów.

Podczas opisywanych nalotów, niesłychanie dzielnie i skutecznie uderzyła słaba, polska obrona przeciwlotnicza. Działa plot i ckm nie milkły nawet podczas najcięższych nalotów. Wielu żołnierzy strzelało do silnych i bezwzględnych piratów, z ramion kolegów, na których wspierali rkm-y oraz zwyczajnych ręcznych karabinów.

Pierwszy pluton artylerii plot. w tym dniu trzykrotnie był atakowany przez lotnictwo i artylerię. Okolo godz. 10.00 stanowisko działonu zostało ostrzelane przez artylerię. Ostrzał nie przyniósł żadnej szkody. Ok. godz. 12.00 pluton został zaatakowany z lotu koszącego przez samolot (JU 87). Niemiecki lotnik nie wytrzymał konfrontacji ogniowej z polskim działaniem, który wprawdzie nie trafił go, ale odpędził. Następny „Heinkel 111” zaatakował z lotu koszącego i zrzucił w odległości ok. 50 m od stanowisk działonu 5 bomb 50-kilogramowych. Na szczęście bomby nie wybuchły.

W tym samym dniu II pluton artylerii plot. zestrzelił dwa samoloty nieprzyjacielskie.⁴¹

Wieczorem 3 września oddziały Wehrmachtu dotarły do Ciechanowa.⁴²

Dowódca Oddziału Rozpoznawczego dyw. gen. Kempfa podaje, że o godz. 23.00 otrzymał rozkaz natarcia na Ciechanów wszelkimi siłami. Cały oddział jadąc bez świateł, okolo pół-

nocy dociera do miasta. 1 kompania próbuje przedostać się do centrum szosą od strony Przasnysza, a część 2 kompanii z kilku ckmami, 2 działkami ppanc., 2 ciężkimi granatnikami zamknęła dostęp do miasta od strony Gruduska, tj. szosą, którą przesuwały się w kierunku miasta liczne tabory polskie. Pozostałe elementy Oddziału Rozpoznawczego wtargnęły do miasta,⁴³ i rozpoczęły walkę z oddziałami polskimi. Autorzy PSZ tak przedstawiają przebieg wydarzeń w Ciechanowie: „O zmroku Niemcy wpadli do Ciechanowa. Była to wciąż tylko jedna kompania rozpoznawcza z dywizji pancerniej Kempfa, wzmocniona plutonem ppanc. Strzelaniną, granatami ręcznymi i wznicianiem pożarów rzucono popłoch na znajdujące się w tym rejonie oddziały, niemal wyłącznie tabory, które przysięły na wszystkie strony, szerząc panikę dookoła. Załoga ośrodka łączności armii stawiała dzielny opór i wyginęła. Wszystko trwało ogromnie krótko. Jakiś mały oddział bronił się zaciekle w koszarach. Niebawem podjęły też walkę armijny baon saperów i Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych T.K., znajdujące się w tym rejonie. Chodziło przede wszystkim o osłonę lotniska pod Sokołowkiem (5 km na południe od Ciechanowa), na którym znajdowała się eskadra obserwacyjna (nr 53). Wkrótce też podszedł pod Ciechanów od strony Nasielska, polski pociąg pancerny. Niemcy widocznie czuli się niepewnie, bo rychło wycofali się, przyjmując ugrupowanie obronne na północno-wschodnim skraju miasta, w oczekiwaniu na resztę grupy pociągowej, która po drodze uwikłała się w walkę (ze skrajnym prawym skrzydłem polskim 8 d.p.) i znalazła się pod Ciechanowem dopiero okolo północy. Ale dopiero rano, po nadejściu dodatkowych posiłków, Niemcy zajęli ostatecznie Ciechanów. Oddziały polskie wycofały się ku południowi”.⁴⁴

Odpór nieprzyjacielowi dał również pododdział 21 pp, który obsadził gmach poczty przy ul. Płońskiej, żołnierze parku intendentury, którymi dowodził kpt. Mieczysław Ługowski, oraz saperzy 60 batalionu mjr Franciszka Niepokólczyckiego.⁴⁵

W czasie walk wewnątrz miasta zginęło wielu cywilów, a wśród nich uczeń i harcerz Stefan Popielarski. Został on zabity serią z broni maszynowej na dziedzińcu poczty w momencie, kiedy pomagał żołnierzom w naprawie łącz telefonicznych.⁴⁶

Historyk Ciechanowa — Robert Bartold zapisał: „3 września wpadły do Ciechanowa pierwsze, szybkobieżne oddziały pancerne i zmotoryzowanej piechoty wroga. Strzelali do każdego, kto tylko na ulicy się pokazał, obojętnie... kobieta, dziecko, starzec”. „... Po porzuconym honor miasta i po zdeptanej godności człowieka sięgały ręce dwóch ludzi... krańcowo od siebie różnych. Na ulice wyszli Jan Reutt i Mieczysław Urbanek, ciechanowski farmaceuta i wózny kina, jeden inteligent o niedzisiejszych poglądach politycznych, człowiek zamożny i różnie przez ówczesne władze widziany, a drugi

mały, niepozorny proletariusz. Pozostanie tajemnicą, jak się zmówili..., jakimi uczuciami wtedy były ich serca, gdy w ciszy wieczornej zaszczerztego miasta, przebrani w białe fartuchy z czerwonymi krzyżami na ramionach, snuli się po ulicach, pochyleni milcząco nad leżącymi ciałami zabitych i rannych, nieśli pomoc..., dźwigali dokądś nieprzytomnych..., coś szeptałi innym..., troszczyli się o żywych i umarłych o Polaków i Żydów...

Zachodzili do przepelnionych piwnic i kilkoma spokojnymi słowami dodawali otuchy i jakby budzili życie. Ci dwaj ludzie na tle wrześniejszej tragedii pozostaną w dziejach Ciecianowa, jak dwa dobre duchy naszych braci, symbole cichych, głęboko w piersiach ukrytych uczuć dobrego człowieka, które się ujawniły wtedy, kiedy najbardziej ich było trzeba".⁴⁷

C. MIASTA I MIASTECZKA W OKRESIE ODWROTU WOJSK POLSKICH

4 września — to dzień kolejnego natężenia działań lotnictwa nieprzyjacielskiego na wycofujące się w pozycji granicznych oddziały 20 DP, a także inne oddziały armii „Modlim”. Na drogach odwrotu ze szczególną zaciętością bombardowano miasta i miasteczka.

Wycofujące się oddziały N B K największe trudności miały w przeprowadzeniu się przez Sierpc, który był bombardowany i płonął, a ponadto był zatłoczony taborami uciekinierów cywilnych. Ataki lotnictwa nieprzyjacielskiego na bezbronne miasta i wsie oraz uchodźców cywilnych, robiły początkowo przytłaczające wrażenie wśród wycofujących się żołnierzy- wychowanych w duchu wojny rycerskiej, potem rozdziły u nich chęć zemsty. Wiesław W. Lasocki, oficer 25 p. ul. opisuje: „Po raz pierwszy ułani zetknęli się z tak wielkim zatłoczeniem dróg przez cywilnych uchodźców i resztki rozbitych oddziałów, że często trzeba było wędrować polami. Na przedmościu Sierpca byłem świadkiem ostrzelania dzieci szkolnych przez atakujący samolot.⁴⁸ Plik Schweizer pozostawił niezwykle plastyczny opis „piekła odwrotu”. „... Na stacji Sierpc widać było ślady ataków powietrznych. Rozbite pociągi i dymiące magazyny. W mieście, przez które przeszły już pozostałe pułki brygady, panował trudny do opisanego chaos. Wszystkie urzędy wyjechały. Ludność cisnęła się na wąskich ulicach, utrudniając przejazd. Pytała o sytuację, prosiła o radę. Była ogłuszona tym, co się dzieje”. „... Patrzyła na wojska zostawiające ją w osamotnieniu, jak matka patrzy na dziecko, które w świat idąc, pozostawia ją samą. Wielu prosiło, aby z nimi zostać, inni by dać im broń — wszyscy o radę, co robić? Niektórzy wreszcie osłupieli tym, co się stało, oniemieli. Na wpół martwi patrzyli na cofające się wojska, na przelatujące samoloty i pożary, znaczące na horyzoncie pochód wojny. Ten ból ludności — jej zrezygnowany spokój oraz brak wy-

rzutów — spowodowały uczucie upokorzenia, połączone z buntem na własną bezsilność.

W drodze do Plocka, podobnie żaloszny widok przedstawiały gromady, ciągnące na południe wraz z dobytkiem, bądź wsie, które mijalem po drodze. Tu i ówdzie wszy i trupy znaczyły ślad niemieckich bombowców”.⁴⁹

Sytuację na drogach odwrotu odnotowuje również gen. Anders, który notabene niewiele pisze o walkach swojej brygady na pograniczu. Należy przyjąć, że to, co widział podczas odwrotu na odcinku granica — Plock, uważa za sprawę jeśli nie ważniejszą, to na pewno tragiczniejszą w swojej wymowie, jak walki graniczne. A oto jego opis: „Jadę z moim szefem sztabu mjr Adamem Sołtanem i kpt. Gilem samochodem do Mławy. Nie mogę pojechać wprost, muszę się dostać do tyłu. Po drodze widzę płonące wsie i wielką ilość zabitych wśród ludności cywilnej. Przygnębia zwłaszcza widok zabitych dzieci.

Widzę, jak lotnik niemiecki kołuje nad gromadą koło setki małych dzieci, wyprowadzonych przez nauczycielkę z miasteczka do pobliskiego lasu. (Wg Lasockiego było to w Sierpcu. RJ). Zbliży się na 50 m, ztrąca bomby i strzela z karabinu maszynowego. Dzieci rozpryskują się, jak wróble, ale kilkanaście barwnych plam pozostaje na polu. Mam przedsmak tego, jaka będzie ta wojna.

Zajeżdżamy na tyły 20 dywizji piechoty. Drogi zawałone kolumnami wozów, dział, wózków z karabinami maszynowymi i kuchni. Setki samolotów nieprzyjacielskich bombardują nie tylko kolumny, ale i poszczególne grupy żołnierzy, cofających się przez pola. Nie jest to już odwrot w pełnym ładzie”.⁵⁰

W czasie bombardowania Sierpca, został m.in. zniszczony szpital powiatowy, w którym przebywało również wielu rannych żołnierzy.⁵¹

W niektórych miastach oddziały niemieckie zachowywały się szczególnie okrutnie. Być może wiązało się to z chwilowym oporem żołnierzy polskich w tych miastach, chociaż u większości z nich tego oporu nie było. Dowódcy niemieccy reagowali, jak się wydaje nerwowo, pośpiesznie i nieproporcjonalnie do przyczyny na doniesienie o zamachach na żołnierzy niemieckich, które nie były wykonywane przez cywilów. Wiele działań wojska nie posiada motywacji w płaszczynie: „wina konkretnej osoby i kara za konkretny czyn, będący zamachem na żołnierzy niemieckich”.

„W niedzielę 4.IX.1939 roku patrole i oddziały przednie nieprzyjaciela pojawiły się na ulicach Ciecianowa, nie zastały tu wojska, ale zastały ludność cywilną, zaskoczoną szybkim nadejściem wroga. Odwiecznej i starogermańskiej tradycji stało się zadość: wróg nie zastawszy w mieście większych sił wojskowych, otworzył ogień do ludności cywilnej, strzelał do mężczyzn, kobiet, dzieci, do okien domów i urzędów. 3.IX. stał się w dziejach naszego miasta naprawdę krwawą niedzielą. Ulice miasta, ociekały krwią zabitych i rannych, nielicznych żołnierzy, a przede

wszystkim ludności cywilnej, miejscowej i przygodnej, uciekającej przed frontem. Zająwszy miasto, wróg pozostawił rannych własnemu losowi — groziła wszystkim śmierć z upływu krwi, z braku pomocy. Zastraszeni cywile pochowali się po domach”.⁵²

Naloty na Sierpc w dniu 4.IX. tak opisuje lekarz 3 stacji ewakuacyjnej armii „Modlin”, Hanna Odrowąż-Szukiewicz: „W poniedziałek 4 września naloty niemieckie na Sierpc nasilały się. Znów bombardowano miasto i dworzec. Sale szpitala napelniły się rannymi. Późnym popołudniem bomba trafiła w skrzydło budynku szpitalnego. Lżej ranni zdążyli przed nalotem zbiec do schronu w podziemi. Ciężej rannych wydobywało się spod gruzów i szkła, często ranionych powtórnie”⁵³

Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało „rozrzutnie” nie tylko domy polskich miast, ale również kościoły i szpitale. Trudno tłumaczyć to brakiem należytego wykształcenia lotników. Wydaje się tu trafniejsze tłumaczenie wynikające z inspiracji i nakazów podstawowych dokumentów o metodach wojny z Polską, wydanych przez Hitlera i dowódców Wehrmachtu.⁵⁴, jak też, co nie jest bez znaczenia, szczególnym smakiem zniszczenia, jaki się pojawił w niektórych oddziałach niemieckich.

D. MIASTA NA PRZEDMOŚCIACH

Kiedy oddziały lądowe Wehrmachtu dotarły do miast położonych nad Narwią i Wisłą, sytuacja ich gwałtownie uległa pogorszeniu. Skierowane zostały wówczas przeciwko nim nie tylko samoloty, ale również ogień licznej artylerii.

Miasta te jeszcze przed bitwą o przedmościa, w dużym stopniu zostały wyludnione i powstało w nich głównie wojsko. Exodus ludności żydowskiej z Różana, tak opisał Wojciech Zukrowski: „Na Różan spadł rozkaz ewakuacji. Tłumy Żydów wędrują rowami w ciszy ze skrzyętym pośpiechem. W czarnych płaszczach i kapeluszach, niektórzy pod parasolkami, przebiegali od drzewa do drzewa, szeleścili w krzakach. Oderwani od przedmieść, krzywych domków, blaszanych sztyldów krawieckich, wypisanych z błędami, ciasnych zaułków obnażyli na słońcu swą nędzę. Wśród pól po miedzach, wyglądali dziwnie, budzili niepokój. Wymarsz ludności nabierał cech gigantycznej katastrofy, wnętrza miasta zostały poruszone”.⁵⁵

Już 4. września wieczorem do Różana zbliżyły się pierwsze oddziały nieprzyjacielskie, należące do dywizji pancerniej gen. Wernera Kempfa.⁵⁶ Rano 5 września (godz. 5.00) artyleria nieprzyjacielska z rejonu Sielunia rozpoczęła ogień na Różan.⁵⁷ Powstały wówczas duże zniszczenia, szczególnie w drewnianej zabudowie miasta. Ogień artylerii o godz. 10.00 przybrał postać zmasowanego uderzenia, które szybko zmieniło miasto w ruinę.

Po odparciu natarć piechoty, w czasie któ-

rego do miasta wdarły się również czolgi nieprzyjacielskie, strzelające ogniem na wprost, miasto zaatakowały bombowce nieprzyjacielskie. Podobne sytuacje, a więc przygotowanie artyleryjskie, natarcie piechoty i czołgów i potem znów „zmiękczenie” obrońców przez lotnictwo i artylerię trwały przez cały dzień. Nad miastem unosiły się wielkie chmury dymu. W czasie walk został uszkodzony również cmentarz oraz kościół. Walki o miasto ustały wieczorem z 5/6 września. Oddziały polskie opuściły miasto, zajęły stanowiska po drugiej stronie Narwi.

Należy pamiętać, że o Różan walczyły oddziały należące do korpusu armijnego, dowodzonego przez gen. Alberta Wodriga.

Pułtusk w czasie rozpoczęcia walk o jego opanowanie przez oddziały nieprzyjacielskie, również był opuszczony przez ludność cywilną, która przeniosła się do lasów po przeciwnej stronie Narwi i czekała na wyniki walk o przedmoście.⁵⁹ Opuszczenie miasta miało charakter zabezpieczenia się „na wszelki wypadek”, a także było wykonaniem zaleceń władz administracyjnych.

Oddziały nieprzyjacielskie, które podeszły pod Pułtusk, należały do 61 DP oraz 11 DP.⁶⁰ Pojawiły się przed Pułtuskiem 5 września. Nadejście ich poprzedził nalot lotnictwa nieprzyjacielskiego, które usiłowało zniszczyć most na Narwi, a także zrzuciło bomby na dzielnice mieszkaniowe w sposób dość bezładny, co wskazuje, że chodziło (ppza zniszczeniem mostu) o ogólne sterroryzowanie obrońców. W tym czasie polska obrona przeciwlotnicza nie przeszkadzała napastnikom. Została zaskoczona. Obroną przeciwlotniczą miasta stanowiła wtedy kompania ciężkich karabinów maszynowych (9 sztuk). Czteroodziałowa bateria artylerii przeciwlotniczej włączyła się do walki dopiero wieczorem 5.IX po dotarciu do Pułtuska oddziałów 1 DP Legionów.⁶¹

W dniu tym nieprzyjaciel dość silnie ostrzeliwał miasto ogniem artylerii, wperając natarcia swojej piechoty, które zostały odparte. Nasilenie ognia artylerii zostało spotęgowane 6 września. Miasto paliło się przez cały dzień. Przeciwnik strzelał na miasto ogniem 6—8 dywizjonów artylerii i miał przewagę więcej, jak dwukrotną w zakresie artylerii pod polskimi oddziałami.

7 września ostrzeliwanie miasta przez artylerię nieprzyjacielską trwało do godz. 13.00, tj. do czasu opuszczenia go przez oddziały polskie.

Przedmoście, w skład którego wchodził Płock, największe miasto na północnym Mazowszu, przygotowywało się do obrony dość energicznie. Kilkuset młodych ludzi zorganizowanych w specjalnych drużynach oraz Hufcu Przystosobienia Wojskowego, zgłosiło się na ochotnika do obrony swojego miasta.

Wygląd miasta w tym czasie charakteryzowały różne schrony przeciwlotnicze (niebetonowe), budowane na skwerach, polach i w ogrodach.

Jak pisze Franciszek Dorobek „Naloty niemieckie wywołały szok wśród mieszkańców Płocka. Nieznane praktycznie działanie lotnictwa powodowało panikę, która po kilku dniach dała się opanować. Co bardziej rzeczowi Płocczanie opuszczali miasto, uchodząc do pobliskich wsi. Masowa ucieczka ludności zaznaczyła się dopiero 6.IX., gdy na Płock uderzyła fala uciekinierów z obszaru Północnego Mazowsza.”⁶³

Dowódca Obrony Powietrznej Kraju, 3.IX. podawał dane dotyczące Płocka, dalekie od rzeczywistości, mówił bowiem, że w okresie 1 i 2.IX na Płock wykonano tylko 5 nalotów i że straty materialowe były nikłe, uszkodzono bowiem koszary, a zabito tylko 3 żołnierzy.

Szpital płocki Św. Trójcy przyjął 1.IX kilkudziesięciu rannych z Płocka oraz transporty wojskowych, które zaczęły od tego dnia napływać z placu boju pod Mławą. Z każdym dniem przybywało rannych spod Mławy. Szpital miejski i inne organizowane doraźnie, nie mieściły ich. Przed nadejściem Niemców było w Płocku około 500 rannych spod Mławy. Nie wszyscy chorzy korzystali z właściwej opieki. Pod bombami, w atmosferze plotek o morderstwach dokonywanych na ludności cywilnej i rannych żołnierzach, załamywali się ludzie i pozostawiali ich niekiedy bez należytej opieki. Zgłaszali się wówczas nieznanymi ludźmi, a wśród nich bardzo dużo młodych spośród harcerzy, przejmując obowiązki po tych, którzy nie wytrzymali. Należeli do nich: Tadeusz Hełkowski, Wojciech Kapuściński, Witold Bielecki, Bronisław Skrzeczkowski, Dymek, Kinałska i wielu, wielu innych młodych ludzi, w wieku od 15—20 lat. Ewakuowali oni z żołnierzami za Wisłę około 200 rannych żołnierzy i potem opiekowali się nimi w różnych szpitalach, dostarczając tych, którzy nie zmarli, do Warszawy.⁶³

Komunikat Sztabu Naczelnego Wodza (nr 3) wspomina o bombardowaniu Płocka 3.IX. W dn. 5.IX. bomby lotnicze trafiają katedrę w Płocku, niszcząc kaplicę św. Zygmunta i zabijając kilka osób.

Bombardowanie przedmościa dokonywane było wtedy w dniach bez cła danej ucieczki tysięcy ludzi z północnego Mazowsza, którzy twierdzili: „Byle za Wisłę, a tam będzie inaczej, koniec poniewierki, tam będzie spokój”. Razem z ludnością cywilną w dniach 4—5.IX. gwałtownie wycofały się oddziały polskie, po przegranej bitwie granicznej, mając na karkach lotnictwo nieprzyjaciela.

Meldunek policyjny z 4.IX. przesłany do Kwatery Głównej Policji Państwowej podaje, że między godz. 10—14.00 „powiat płocki bombardowano. Zrzucano 26 bomb, z których 10 na stary most na Wisłę. Bez skutku, przerwana natomiast została linia telefoniczna Płock — Borowiczki”.⁶⁴

Wobec zachodzących wypadków sabotażu, komendant garnizonu płockiego wydał rozkaz aresztowania w charakterze zakładników kil-

kunastu Niemców cywilnych z Płocka. Aresztowanych wysiedlono następnie w głąb kraju.

Kiedy czyta się dokumenty sztabowe, uderza fakt, że w dniach 4 i 5.X słowo Płock pojawia się coraz częściej. Z dokumentów tych przebija obawa, aby nie przyjaciel nie opanował go, zanim nie dotrze tam NBK.⁶⁵

Zanim do Płocka dotarł gen. Anders, w ciężkim marszu i nie bez strat odwrotowych, ku radości załogi przedmościa, dotarły tam 5.IX. po południu oddziały NBK. Pierwszy pułk kawalerii spośród oddziałów brygady, jaki dotarł do Płocka, to 26 puł. pod dowództwem płk Ludwika Schweizera, który otrzymał od płk Żeliszewskiego rozkaz: „Objąć dowództwo obrony Płocka”.

Płk Schweizer podaje w swoich wspomnieniach: „Okolo godz. 17.00 przybyłem do Płocka. Miasto było jakby martwe. Sklepy pozamykane, urzędy ewakuowane — ulice rozkopane labiryntem rowów. Ludności cywilnej prawie nie widać.”⁶⁵

Pplk Zygmunt Marszewski d-ca 4 psk w swoich opublikowanych w Londynie wspomnieniach, pod datą 4.IX. zanotował: „Okolo godz. 18.00 pułk osiągnął Płock. Konie odeszły do lasów w rejonie Łącka. Pułk obsadził odcinek B. Fortyfikacji. Jestem dowódcą odcinków A i B. Na odcinku A są dwie kompanie O.N. szwadron kolarzy brygady. Wsparcie: 2 baterie DAK i dyon 71 dal. Otrzymuję z innych pułków 12 kb ppanc, wzór 35 oraz 4 armatki ppanc.”

„Inne pułki brygady są za Wisłą, dozorując od Wyszogrodu do Włocławka. W Płocku częściowo uszkodzono moje koszary, trafiono katedrę i dużo lejów w rejonie mostów. Naloty co dzień od rana. Obrona plot. dość dobra. (1 bateria plot. i kompania k.m.). Samoloty nieprzyjaciela dochodzą bardzo wysoko. Nastrój duchowy pułku bardzo dobry. Wyżywienie bardzo dobre”.⁶⁷

Gen. Władysław Anders wspomina: „Jesteśmy w styczności z niezbyt wielkimi oddziałami nieprzyjaciela. Niemcy bombardują Płock. Strącamy 4 samoloty, w tej samej liczbie niestety jeden własny. 6 września udaje mi się nawiązać bezpośrednią styczność telefoniczną z gen. Bortnowskim (dowódcą armii „Pomorze”, R.J.) i omawiam z nim użycie mojej brygady kawalerii, której wszystkie pułki są w doskonałym stanie. Otrzymuję jednak rozkaz telefoniczny, by wysadzić mosty w Płocku i przejść z brygadą przez Puszcę Kampinoską na prawy brzeg Wisły przez most, na południe od Modlina. 8 września o zmroku wysadzono dwa mosty w Płocku, zostawiam oddziały wydzielone aż do przybycia armii pomorskiej i rozpoczynam marsz”.⁶⁸

Jak pisze Franciszek Dorobek — „Wchodzący do miasta Niemcy przypadkowo spotkanemu Płocczaninowi, kazali zaprowadzić się na ratusz, na którego wieży wywiesili hitlerowską flagę, a na balkonie umieścili kabin maszynowy. Natychmiast niemieccy po-

brali zakładników z mieszkańców miasta, lokując ich w hotelu „Angielskim” oraz w kapieli Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. Równocześnie na słupach ogłoszeniowych i murach pojawiły się dwujęzyczne ogłoszenia, grożące śmiercią lub aresztowaniem w wypadku nawet cienia niełojalności wobec hitlerowskich władz”.⁶⁹

Obronę Płocka (ściśle rejonu Radziwia) przejął od NBK 19 pp, skierowany tam z obszaru Kutna. Pułk ten należał do 5 DP, wchodzącej w skład Armii „Pomorze”.⁷⁰

Pomimo braku mostów, obrona Radziwia i uniemożliwienie przeprawy oddziałów nieprzyjacielskich w tym rejonie, miało dla obu walczących stron kapitalne znaczenie. Przeprawa nieprzyjaciela mogła zamknąć ważne drogi komunikacyjne oddziałów polskich, należących do Armii „Poznań” i „Pomorze”, które wycofały się w kierunku na Warszawę i zaczęły się przegrupowywać do zwrotu zaczepnego. Można mieć pewność, że wcześniejsze sforsowanie przeprawy pod Płockiem, zmieniłoby radykalnie działania polskie obydwu, cofających się Armii „Pomorze” i „Poznań” i chyba uniemożliwiłoby sukcesy pierwszej fazy operacji Armii „Poznań”.

Dowódca 18 pp był ppłk Stanisław Sadowski. Dowodził on poza swoim pułkiem, oddziałami, które pierwotnie były przeznaczone do obrony przedmościa płockiego (zanim dotarły tam oddziały NBK). Ponadto dołączono do jego zgrupowania oddziały, trzy kompanie rezerwowe saperów (182, 183 i 184) oraz I dywizjon 5 pał, dowodzony przez mjr Jana Bolesława Czyrko. Dywizjon był wyposażony w armaty o kalibrze 75 mm.⁷¹

Z uwagi na liczebność i względną niezależność, oddziały podporządkowane ppłk Sadowskiemu nazywano Oddziałem Wydzielonym jego imienia.

Początkowo po zajęciu Płocka, nieprzyjaciel nie przejawiał większej aktywności bojowej. Rozpoznawał metodycznie wzduż Wisły i obserwował z wysokiego brzegu (50 m ponad lustrem wody) stanowiska polskie, jak też ostrzeliwał stanowiska 19 pp nękającym ogniem artylerii i broni maszynowej.

Walki o Radziwie (dzielnica Płocka za Wisłą) i okolicznych miejscowości trwały w okresie od 8—15.IX. Ostatecznie oddziały 3 DP, które sforsowały rzekę utrzymały się na Radziwiu, zadając oddziałom polskim, należącym do 19 pp oraz 15 i 27 DP poważnie straty.⁷² W czasie tych walk, kiedy wielokrotnie na ulicach Radziwia dochodziło do krwawych starć⁷³, zabudowa dzielnicy uległa dużemu zniszczeniu, w wyniku ostrzału artylerii niemieckiej, lotnictwa i w mniejszym stopniu artylerii polskiej, która wspierała polskie przeciwnatarcie. Straty osobowe polskie dotyczyły głównie wojska, gdyż ludność cywilna wcześniej opuściła tę dzielnicę.

Walki o przedmościa i na przedmościach różańskim, pułtuskim, płockim nie licząc długotrwałych walk o twierdzę Modlin⁷⁴, stanowi-

ły niejako zakończenie działań Armii „Modlin” na obszarze północnego Mazowsza.

E. STRATY I ZNISZCZENIA MIAST

Osobnym zagadnieniem wiążącym się z omawianym tematem, jest sprawa ustalenia strat osobowych ludności cywilnej i materialnych miast mazowieckich.

Przy dzisiejszym stanie źródeł, jest to bardzo trudne z wielu względów. Ujęcie rzeczywistych strat materialnych miast, może być określone w przybliżeniu jedynie przy pomocy waluty polskiej na dzień 1.IX. 1939 r. Ramy referatu niniejszego zwalniają autora od ścisłej analizy, tych strat, chociaż problem jest ciekawy.

Szacunkowo biorąc zniszczenia miast północnomazowieckich poza Mławą, były w działaniach wrześniowych niewielkie i wynosiły od kilku do kilkunastu procent⁷⁵. Jedyne Mława, która była blisko w centrum pozycji mławskiej oraz zajmowała eksponowane stanowisko na kierunku natarcia wojsk niemieckich z Prus Wschodnich, doznała strat materialnych wynoszących ok. 50%.⁷⁶

Straty osobowe ludności cywilnej wyniosły we wszystkich miastach około 4000 w zabitych i rannych. Nie obejmują one strat zadanych przez oddziały specjalne policyjne (o czym później). Oczywiście jest, że straty zadane ludności miasteczek i wsi, są daleko większe, zwłaszcza jeśli do ogólnej liczby strat osobowych, włączy się setki zabitych przez specjalne oddziały — Einsatzgruppe, wchodzące w skład Wehrmachtu, za działalność których odpowiadały również władze naczelné wojska. Zbrodnie tych oddziałów dokonywane były jeszcze w czasie walk na Mazowszu oraz natychmiast po opanowaniu tego obszaru przez wojska niemieckie.⁷⁷

F. UWAGI KOŃCOWE

Straty krwawe zadane ludności cywilnej miast północnego Mazowsza, jak też wielkie zniszczenia budowli, wśród której kryło się wiele kościołów, muzeów, szkół i bibliotek, a więc dorobek kultury polskiej na przestrzeni wieków, obciążały głównie Luftwaffe, o którym słusznie pisze Krezmiński, iż „była ona jednym z zasadniczych „narzędzi praktycznej realizacji zasad wojny totalnej i błyskawicznej, które legły u podstaw doktryny wojennej Trzeciej Rzeszy”.⁷⁸

Należy podkreślić, że lotnictwo niemieckie walcząc w sposób opisany wyżej, naruszało prawa wojny. Atakowało bowiem miasta otwarte, z których poza Modlinem, żadne nie stanowiło twierdzy. Również miasta położone na przedmieściach były bronione na jego obrzeżach. Nie zachodziła zatem konieczność, co należy jeszcze raz podkreślić, niszczenia miast, które w dużym albo nie miały wojska, albo były opuszczone przez ludność cywilną.

„Wojna zgodnie ze sformułowaniami encyklopedii, stanowi zjawisko społeczno-historyczne, którego dominującą cechą jest walka zbrojna między państwami lub grupami, czy klasami społecznymi”.⁷⁹⁾ Z definicji tej nie wynika, aby walczącym było wszystko dozwolone. Zasadnicze prawa wojny zostały uregulowane dość wcześniej (inna sprawa, że dość często nie były respektowane) i tak IV Konwencja Haska z dnia 18.X.1907 roku w art. 25 stanowiła wyraźnie: „Wzbronione jest atakowanie lub bombardowanie w jaki bądź sposób miast, wsi, domów mieszkalnych i budowli, które nie są broniące”.⁸⁰⁾

Lotnicy niemieccy, jak wskazują fakty, nie byli informowani o treści cytowanej konwencji, wykonywali oni zalecenia, jakie sformułował gen. Albert Kesselring, d-ca I floty powietrznej w przemówieniu do absolwentów szkół lotniczych. Brzmiały one: „Krając nad miastami i polami wroga, winniście zdławić w sobie wszelkie uczucia. Musicie powiedzieć sobie, iż

istoty, które widzicie, nie są ludźmi. Ludźmi są bowiem tylko walczący Niemcy. Dla niemieckiej Luftwaffe nie istnieją ani tzw. obiekty niewojskowe, ani względy uczuciowe. Kraje nieprzyjacielskie winny zostać starte z powierzchni ziemi”.⁸¹⁾

Cytowane zalecenia przybierały postać rozkazów, które rodziły w konsekwencji bezwzględność lotnictwa nieprzyjacielskiego, niepojętego dla wojska polskiego i cywilnego społeczeństwa, wychowywanego na etosie rycerskiego przeciwnika.

Należy podkreślić, że sposób prowadzenia wojny przedstawiony wyżej, nie był charakterystyczny tylko dla północnego Mazowsza, był on niestety właściwy i typowy dla całego obszaru państwa polskiego, na którym walczone w 1939 roku z wojskami niemieckimi.⁸²⁾ Technika walki przeciwnika ocierała się bardzo często o zbrodnieć lub była zbrodnią naruszającą zasady praw wojny.

PRZYPISY

- ¹ A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce 1939, na tle rozwoju lotnictwa Polski i Niemiec*, Warszawa 1970, oraz A. Kurowski, *Lotnictwo polskie w 1939 roku*, Warszawa 1962 r.
- ² *Wojna obronna Polski 1939*. Wybór źródeł. Praca zbiorowa autorów: Mieczysława Ciepielewicz, Tadeusza Jurga, Wacława Ryżewskiego, Andrzeja Ryżewskiego i Andrzeja Rzepniewskiego i Piotra Stawckiego pod kierownictwem Eugeniusza J. Kozłowskiego. Warszawa 1969.
- ³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, (dalej PSZ), t. I, cz. 1, Londyn 1951, s. 439.
- ⁴ A. Kurowski, *op. cit.* s. 58
- ⁵ PSZ t. I, cz. 1, s. 284, R. Juszkiewicz *Wrzesień 1939 r. na Mazowszu Północnym*, Ciechanów 1987, s. 80—83 oraz T. Jurga, W. Karbowski *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1997, s. 37—42.
- ⁶ T. Królikiewicz, *Z dziejów Ligi Obrony Powietrznej «Wojskowy Przegląd Historyczny»* dalej WPH 1969 nr 1, s. 340.
- ⁷ J. Bujniewicz, *Kolejnictwo w przygotowaniach obronnych Polski w latach 1935—1939*, (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr s. Herbsta na Wydziale Historycznym Wojskowej Akademii Politycznej), Warszawa, 1963, s. 236.
- ⁸ T. Kryśka — Karski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, Zeszyt 5—6, Londyn 1983, s. 80—85.
- ⁹ Relacja kpt. Kazimierza Mordzewskiego, d-cy I Batalionu Obrony Narodowej, (Zbiory autora).
- ¹⁰ Meldunek sytuacyjny Armii „Modlin” z 1.IX, godz. 18.20, Archiwum Instytutu Historii gen. Sikorskiego w Londynie (dalej AIHS), Zbiór Sztabu Naczelnego Wodza, dokument nr 72, PSZ, (tom I, cz. 2, s. 39) podają, że wycofał się jedynie I BON, co nie jest ścisłe, gdyż obok tego batalionu wycofał się również na rozkaz 5 b.s.
- ¹¹ H. Kowalska, *Okupacja, Z monografią Działania, Z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1966*, s. 221.
- ¹² Relacja mjr Stefana Buldeskiego d-cy III dywizjonu 20 pal. (Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, Sygn. II93/110).
- ¹³ Relacje kpt. Antoniego Mateńki i kpt. Bogusława Sęka, oficerów Sztabu 20 DP (zbiory autora).
- ¹⁴ A. Rzepniewski, *op. cit.* s. 78 oraz C. Krzemiński, *Zbrodnie Luftwaffe w Polsce we Wrześniu 1939 r.* «Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1979 nr XXIX, s. 21.
- ¹⁵ Meldunek sytuacyjny z 1.IX.1939 r., godz. 21.00 Ministerstwo Spraw Wojskowych, AIHS, teka armia „Modlin”, dok. nr 4.
- ¹⁶ Telegram szefa II oddz. armii „Modlin” do szefa Oddziału II Sztabu Głównego z 1.IX, godz. 14.50, *ibidem*, sygn. AWI/II/Oddz. oraz C. Krzemiński, *op. cit.* s. 20
- ¹⁷ Relacja płk Adama Tymoteusza Sawczyńskiego i gen. Emila Przedzrymirskiego-Krukowicza, AIHS, sygn. SR17798.
- ¹⁸ T. Wyrzykowski, *Ciechanów w okresie okupacji hitlerowskiej* Millenium Ciechanowa Ciechanów 1989, s. 175.
- ¹⁹ A. Kociszewski, *Walka — Męczeństwo — Pamięć, Przewodnik po miejscach pamięci narodowej woj. ciechanowskiego*. Ciechanów 1979, s. 28.
- ²⁰ Relacja por. Edwarda Frankiewicza, z-cy oficera żywnościowego 11 p. uł. (zbiory autora).
- ²¹ Relacja kpr. Zygmunta Tomczaka, d-cy zwiadu w I dywizjonie 8 p.a.l., strz. Antoniego Stawińskiego z III/8 pal (zbiory autora), kpt. Stefana Eustachego Wąsickiego, d-cy 7/8 pal, AIHS, Sygn. FR 836 i por. Mieczysława Łukomskiego, d-cy 1/3 pal, *ibidem*, sygn. 18322.
- ²² Relacja kpt. dypl. Stanisława Skierskiego, *ibidem*, sygn. SR 17782, por. PSZ t. I, s. 39.
- ²³ Ppor. Józef Waldemar Gryglas, d-ca plutonu kolarzy, 78 pp podaje w swojej relacji: „W tym czasie (ok. godz. 10.00) lotnictwo i ostrzał artyleryjski bardzo się wzmocnił. Zestawy wagonów na stacji były już zbombardowane. Ludność cywilna była w rejonie dworca kolejowego. Było dużo rannych i zabitych”. Sierz. Zygmunt Wojnert, szef plutonu kompanii sanitarniej, stacjonującej w Starej Otocznii podawał: „Kiedy dotarłem ze swoim patroliem do dworca kolejowego w Mławie, stał tam pociąg z ewakuowanymi ludźmi, którzy krzyczeli, kiedy atakowały ich samoloty”. (Relacje z zbiorów autora).
- ²⁴ Płk Stanisław Fedorczyk (d-ca 80 pp) pisał: „Okolo godz. 10.00 odcinek pułku bombardowały eskadry Stukasów”. Kpr. Czesław Ważny

- radiotelegrafista sztabu 80 pp mówił o atakach w dn. 1.IX. na mp. pułku, ppor. Wincenty Działowicz d-ca plutonu strzeleckiego z 78 pp podaje informacje o bombardowaniu Mławy, podobnie st. strzel. Roman Kasprzak z 2 kompanii CKM (78 pp), która m.in. obroniła przed atakami lotnictwa stację kolejową w Mławie, a potem baterię art. pod mławskim lasem (na wysokości stadionu).
- ²⁵ Relacja ppor. rez. Ottona Henryka Zawodzińskiego o, oficera ogniowego 2 baterii I/20 pal, AIHS, teka armii „Modlin”, Sygn. APW 16250.
- ²⁶ A. Rzepniewski, *op. cit.* s. 79.
- ²⁷ F. Dorobek, *Płock w latach okupacji hitlerowskiej*, (w:) *Dzieje Płocka, Płock 1978*, s. 437, por. A. Rudnicki, *Blic*, Warszawa 1967, s. 17.
- ²⁸ A. Kurowski, *op. cit.* s. 118, Z. Marszewski, *op. cit.* s. 112.
- ²⁹ Relacja Tadeusza Hetkowskiego (zbiory autora).
- ³⁰ Relacja mjr Włodzimierza Detloffa, AIHS, teka armia „Modlin”.
- ³¹ R. Szubański, *W obronie polskiego nieba*, Warszawa 1978, s. 40.
- ³² R. Szubański, *op. cit.* (s. 47) oraz A. Kurowski, *op. cit.* (s. 126), W. Zgliczyński w 1939 r. oficer dyżurny DOK Nr 1 w Warszawie (Dowództwo Okregu Korpusu) podaje: „Pociski artyleryjskie... meldował o godz. 4.50 1.IX. oficer łącznikowy z Wólki Mławskiej” ... „Dzwoni Cichaków — donosi o zbombardowaniu przez lotnictwo nieprzyjacielskie stacji kolejowej i al. Sienkiewicza. Płońsk, Sierpc Nowogród, Różan, Łomża, Przasnysz... coraz nowsze meldunki donosiły o bombardowaniach nieprzyjaciela, wykonanych wczesnym rankiem o godz. 4 min. 45”. (1 września 1939 r., 5 Rzek, nr 3/44, lipiec — wrzesień 1967 r.)
- ³³ R. Juszkiewicz, *Pamięć lekarzy patriotów* «Tygodnik Ciechanowski» dodatek do «Trybuny Mazowieckiej» nr 29 z 19.VII.1981 r., list dr Józefa Witwickiego z 3.IX.1939 r. skierowany do żony Jadwigi Witwickiej, oraz relacja Jana Kwiatkowskiego (zbiory autora).
- ³⁴ Relacja Jadwigi Witwickiej, Marii Jaroszy-Trautsołt (zbiory autora).
- ³⁵ Relacja Feliksy Kolwicz i Alicji Skierkowskiej (zbiory autora).
- ³⁶ Relacja Tadeusza Hetkowskiego (zbiory autora).
- ³⁷ Relacja pracowników poczty i łączności — Zofii Boguckiej i Władysława Wiśniewskiego (zbiory autora).
- ³⁸ Relacja Władysława Żelazowskiego (zbiory autora).
- ³⁹ Relacja mjr Bogumiła Stylo (zbiory autora).
- ⁴⁰ Teofil Chciuk, *Dziennik*, (Zbiory autora).
- ⁴¹ Relacja por. Andrzeja Tretiaka, d-cy I plutonu artylerii przeciwlotniczej 81 baterii, kpr. Ignacego Myjsaka i bombard. Władysława Gogóla (zbiory autora).
- ⁴² *Wojna obronna Polski 1939* (autorzy: Mieczysław Ciepłewicz, Tadeusz Jurga, Eugeniusz Kozłowski, Kazimierz Radziwończyk, Wacław Ryżewski, Andrzej Rzepniewski i Piotr Stawecki (pod redakcją Eugeniusza Kozłowskiego), Warszawa 1979, s. 341.
- ⁴³ Wim Brand, Zmotoryzowany Oddział Rozpoznawczy w kampanii polskiej, *Militär Wochenblatt* nr 25 z 1939 r., s. 1255.
- ⁴⁴ PSZ, t. I, cz. 1, s. 49.
- ⁴⁵ A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, Warszawa 1972, s. 166 oraz relacja ppłk. Leona Aleksandra Schmidta-Borudźkiego, d-cy saperów armii „Modlin”, AIHS, teka Armii „Modlin”.
- ⁴⁶ List Zygmunta Kamińskiego do «Trybuny Mazowieckiej» pt. „Utrwalamy pamięć tamtych dni” (nr 143/4940) z 24.VI.1969 r.
- ⁴⁷ R. Bartold, *Błyski człowieczeństwa* «5 Rzek» 1959 nr 3 lipiec — wrzesień.
- ⁴⁸ W.A. Lasocki, *Z dziejów 25 pułku ułanów*, Londyn 1972, s. 19.
- ⁴⁹ L. Schweizer, *Wojna bez legendy*, Kirckaldy, Szkocja 1943, s. 45.
- ⁵⁰ W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1959, s. 8.
- ⁵¹ Relacja rtm. Kazimierza Nieniewskiego-Nałęczca, adiutanta 4 psk, przebywającego wówczas w szpitalu (zbiory autora).
- ⁵² Relacja Tadeusza Wyrzykowskiego (zbiory autora).
- ⁵³ H. Odrowąż-Szukiewicz, *Powszednie dni niepowседневnich lat*, Warszawa 1984, s. 72.
- ⁵⁴ T. Cyprian i J. Sawicki, *Nie oszczędzać Polski*, Warszawa 1962, s. 37, 45.
- ⁵⁵ W. Zukrowski, *Dni kłeski*, Warszawa 19... r., s.
- ⁵⁶ *Wojna obronna Polski ...*, s. 421, PSZ, t. I, cz. 2, ss. 56, 57. Relacja ppłk Czesława Rzedzickiego, d-cy 115 pp „Działania 41 DP, AIHS, Sygn. B II. 290/”, W. Kozłowski, *Przełamanie polskiego frontu północnego pod Różanem w dniu 6.IX.1939*, «Zeszyty historyczne Uniwersytetu Łódzkiego» Zeszyt nr 76, 1971, s. 53—57.
- ⁵⁷ W. Kozłowski, *Obrona środkowej Narwi i Biebrzy w 1939 roku* «Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 5» 1981, s. 106.
- ⁵⁸ Relacja ppor. rez. Jerzego Wawrzyńca Lewenty, d-cy III plutonu 1 kompanii CKM, 115 pp, AIHS, sygn. SR 17764, teka 41 DP, kpr. Stanisława Napiórkowskiego, kpr. pchor. Wincentego Kruszyńskiego, ppor. Aleksandra Borczyńskiego d-cy I plutonu 4 kompanii II/115 pp (zbiory autora), J. Malczewski, *Różan broni się jeszcze*, Warszawa 1982, s. 35—37.
- ⁵⁹ B. Cereniewicz, *Wrześniowe drogi*, Warszawa 1969, s. 56.
- ⁶⁰ S. Truszkowski, *Z wojennych dziejów Pułtuska*, Pułtusk. Studia i materiały dziejów miasta i regionu, Warszawa 1975, tom II, s. 247—258, *tegoż autora*, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.* «WPH», 1960, nr 3, s. 175.
- ⁶¹ G. Łowczewski, *Piąty Pułk Piechoty „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 168 oraz relacja gen. Wincentego Kowalskiego, d-cy 1 DP Legionów, AIHS, teka 1 DP.
- ⁶² F. Dorobek, *Płock w latach okupacji hitlerowskiej*, (w:) *Dzieje Płocka, Płock 1978*, s. 437.
- ⁶³ Relacja Tadeusza Hetkowskiego (zbiory autora).
- ⁶⁴ Komunikat Informacyjny nr 6 z 4.IX.1939 r.; Komendanta Policji Państwowej Województwa Warszawskiego do Komendy Głównej PP, AIHS, teka MSW.
- ⁶⁵ Telegram Sztabu Armii „Modlin” do Sztabu NW 25.IX. godz. 3.00 AIHS, dok. 1/16/38, teka Armii „Modlin”, Rozkaz szczególnie d-cy Armii „Modlin” z 4.IX. godz. 11.30 do gen. Władysława Andersa, d-cy NEK, AIHS, Sygn. AW 5 B.
- ⁶⁶ L. Schweizer, *op. cit.* s. 101.
- ⁶⁷ Z. Marszewski, *Pamiętnik dowódcy 4 P.S.K. z Kampanii Wrześniowej* «Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej» 1972, nr 66, kwiecień — czerwiec Londyn, s. 114.
- ⁶⁸ W. Anders, *op. cit.* s. 10.
- ⁶⁹ F. Dorobek, *op. cit.* s. 438.
- ⁷⁰ M. Matikaszwili, *Z działań 19 pp pod Płockiem* «WPH» 1977 nr 4 s. 336.
- ⁷¹ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 302.
- ⁷² A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, Warszawa 1972, t. II, s. 187.
- ⁷³ M. Matikaszwili, *op. cit.* s. 342—346.
- ⁷⁴ Walki o twierdzę Modlin nie są przedmiotem zainteresowania autora w niniejszym opracowaniu, gdyż cała twierdza leży, geograficznie biorąc, tylko częściowo na północnym Mazowszu, z uwagi na jej charakter i funkcje, winna być traktowana w literaturze przedmiotu osobno. Por. L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na*

- tle Kampanii Wrześniowej 1939, Warszawa 1975, R. Juszkiewicz, *Wrzesień 1939...*, s. 7, W. Thomee, *Ze wspomnień dowódcy obrony Modlina*, «WPH» 1959 nr 3, ss. 173, 177.
- ⁷⁵ Nad wielkością strat materialnych, ale nie tylko w miastach, zastanawiał się Józef Kazimierski (*Rejencja Ciechanowska w latach 1939—1945*) w pracy zbiorowej, *Okręg Płocki 1941—1945. Z walk PPR, GL—AL*, Warszawa 1974, s. 126, jak też Jan Ptasieński w swojej pracy *Z działalności PPR na północnym Mazowszu w latach okupacji hitlerowskiej 1942—1945* «WPH» 1970, nr 2 s. 111. Również praca autora pt. „Z dziejów zbrodni Wehrmachtu na północnym Mazowszu”. «Biuletyn GKBZH» 1967 r., nr XXXII s. 262—269 nie dają pełnej i jednoznacznej odpowiedzi natomiast strat osobowych i materialnych miast północnego Mazowsza. Można jedynie mówić przy zastosowaniu formuły: „straty szacunkowe”.
- ⁷⁶ R. Juszkiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce*, Warszawa 1968, s. 312—315.
- ⁷⁷ R. Juszkiewicz, *Z dziejów zbrodni Wehrmachtu ...*, s. 262—270.
- ⁷⁸ Cz. Krzemiński, *Zbrodnie Luftwaffe w Polsce we Wrześniu 1939 r.* «Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce» 1979 nr XXIX s. 17.
- ⁷⁹ *Mała encyklopedia powszechna*, Warszawa 1969, s. 1150.
- ⁸⁰ *Dziennik Ustaw R.P. z 1927 r.* Nr 21, poz. 161.
- ⁸¹ F. Bernaś, J. Mikulska-Bernaś, *Najazd*, Warszawa 1964, s. 20.
- ⁸² Por. K. Radziwończyk, *Wojskowe i polityczne podłoże zbrodni hitlerowskich, popełnionych w czasie agresji na Polskę w 1939 r.*, M. Fleming, *Traktowanie ludności cywilnej i jeńców wojennych podczas działań wojennych w świetle norm prawa międzynarodowego*. S. Kania, *Odpowiedzialność Wehrmachtu za zbrodnie popełnione na ziemiach polskich*, S. Jellenta, *Zbrodnie Wehrmachtu na polskich jeńcach wojennych i ich polityczne podłoże podczas agresji 1939 r.* «Biuletyn GKBZH» 1967 r., nr XXXII A. Rzepiewski, *Wojna powietrzna w Polsce — 1939*, Warszawa 1970, O. Terlecki, *Udział Polski w długiej wojnie światowej (w:) Naród — Kościół — Kultura, Szkice z historii Polski*, t. 2, Lublin 1986, s. 178.

